# Cygańskie wakacje cz.5

Krzysiek, Kamil i Małgosia byli na wakacjach. Bardzo dziwnych wakacjach. Babcia i dziadek zabrali wnuki na cygańskie wakacje. Dzieci świetnie się bawiły w dzień, a i nocą nie brakowało im atrakcji. Właśnie minęła noc pełna wrażeń. A wszystko za sprawą warty, jaką dzieci pełniły przy ognisku przez całą noc. Najdłużej wartę pełnił Krzysio. Jako najstarszy z rodzeństwa przejął pilnowanie ogniska na końcu. Co prawda trochę przysnął, jednak ognisko paliło się do rana. Babcia mogła na nim zagotować wodę na herbatę na śniadanie. Było jeszcze wcześnie, gdy dziadek zarządził pobudkę. Zaczął od Krzysia, który drzemał jeszcze przy ognisku. Po obudzeniu chłopiec był trochę zdezorientowany, nie bardzo bowiem wiedział dlaczego tutaj właśnie śpi. Powoli doszedł do siebie i przypomniał sobie wartę przy ognisku. Trochę zły na siebie, że nie wytrwał do końca i zasnął, by ukryć tajemnicę przed rodzeństwem zaproponował, że sam je obudzi, udając jednocześnie, że właśnie schodzi z warty. Budzenie Kamila i Małgosi nie należało do łatwych. Dzieci były niewyspane i nie zamierzały wstawać tak wcześnie. Nic w tym dziwnego. Miniona noc należało do jednych z krótszych. Krzysio jednak był nieustępliwy. Po chwili dzieci ziewające, ale na własnych nogach stały przed namiotem. Dziadek, aby dodać otuchy dzieciom zarządził zwijanie obozu. Mogło to oznaczać tylko jedno – ponownie ruszają w podróż. Dzieci ucieszyła ta wiadomość. Zaczęły pakować swoje plecaki, następnie pomagały babci i dziadkowi w zwijaniu namiotu. Przed wyruszeniem w drogę babcia zwołała wszystkich na śniadanie. Dzieci chciały wykorzystać ten moment, by dowiedzieć się dokąd jadą tym razem, jednak dziadek był bardzo tajemniczy. Wyjawił jedynie, że tam gdzie jadą będzie dużo wody, więcej niż w rzece, obok której teraz mieli rozbity obóz. Dzieci zaczęły się zastanawiać, cóż to może oznaczać? Czyżby jechali wozem nad morze? Ciekawe celu wędrówki dzieci siedziały już grzecznie na wozie oczekując komendy odjazdu. Nie musiały długo czekać, ponieważ dziadek szybko ją wydał. Wóz cygański wyruszył. Przed wyjazdem dziadek zagasił ognisko. To samo ognisko, które tak pieczołowicie było pilnowane przez dzieci. Z duży sentymentem spoglądały w jego kierunku. Wóz powoli oddalał się, a dymiące jeszcze ognisko pozostało z tyłu. Dzieci dzieliły się swoimi wrażeniami z trzymania warty. Podróż trwała długo, bo aż pół dnia. Celem podróży nie było morze, jak przypuszczały dzieci. Wóz dojechał do pola namiotowego położonego tuż nad jeziorem. Jezioro było bardzo duże. Może nie tak duże jak morze, jednak dla ich potrzeb zupełnie wystarczające. Najciekawsze jednak było to, że dojechali do pola namiotowego, na którym były już rozbite inne namioty. Co prawda przy żadnym nie stał konny wóz, to jednak obozowanie wspólnie z innymi wędrowcami wydawało się bardzo atrakcyjne, tym bardziej, iż wśród obozowiczów były również dzieci. Wóz dziadka wzbudził powszechne zainteresowanie, największe wśród dzieci. Takie wyróżnienie bardzo podobało się Krzysiowi, Kamilowi i Małgosi. Z dumą rozbijali obóz. Gdy już skończyli, dziadek wysłał dzieci, aby nazbierały opału na ognisko. Po pół godziny dzieci wróciły z pustymi rękoma. Okazało się, że drewno w najbliższej okolicy już dawno zostało wyzbierane. Nikt nie miał drewna, nikt w obozie nie rozpalał ogniska. Dla dziadka obozowanie bez ogniska było nie do przyjęcia. Długo się nie namyślając, korzystając z okazji, że koń ciągle był jeszcze zaprzęgnięty do wozu, zaproponował mini-wyprawę po drewno. Krzysio, Kamil i Małgosia z chęcią wyruszyli z dziadkiem. Na straży namiotu pozostała tylko babcia. Wyprawa była udana. W odległości kilkuset metrów udało się zbierać spory zapas drewna. Obładowani wrócili do obozu. Po raz kolejny wprawili innych obozowiczów w zdziwienie. Drewno było towarem deficytowym. Posiadanie całego wozu takiego skarbu pozwalało na zyskanie uznania innych. Dziadek doskonale wiedział, jak taką przewagę wykorzystać. Drewno rozładował na środku obozowiska. W ten sposób powstało duże ognisko, do którego dostęp mieli wszyscy mieszkańcy. W taki oto sposób dziadek wkupił się do obozu. Po chwili zeszli się jego mieszkańcy, zarówno dorośli jak i dzieci. Zaczęły się powitania i przedstawianie się. Pobyt w obozie nad jeziorem zapowiadał się całkiem interesująco.

*bajkime*



wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026